

## Praga - bambini di Žižkov. Miasta marzeń.

*Mariusz Szczygiel*

### Dla przejeżdżonych Złotą Pragą – Praga zwyczajna

Dla nasyconych mostem Karola. Dla odwracających wzrok od Disneylandu na staromiejskim rynku. Dla zawiedzionych muzeum Kafki, gdzie nie ma ani jednego przedmiotu, który by dotknęła jego ręka. Słowem, dla przejeżdżonych Złotą Pragą - Praga zwyczajna: Žižkov. Dzielnica, która nie ulega przymusowi podobania się.



Na razie nieodkryta przez polskich turystów. Dzielnica second-hand. Praga Pragi. Schronienie robotników, biedaków, pijaków, wariatów, artystów i Cyganów, a ostatnio emigrantów z Ukrainy. Ale i miejsce dwóch ślubów prezydenta Havla w dzielnicowym ratuszu: z Olgą Šplichalovou (1964), która na Žižkovie się urodziła i wychowała w zawilgoconym pokoju z kuchnią oraz z Dagmar Veškrnovą (1997).

Žižkov budowano pod koniec XIX w. według zasady: "Maksimum obywateli na minimum przestrzeni". Przed wojną pełna pleśni i otwartych na oścież drzwi do mieszkań, żeby szybciej pozbyć się obłoków pary z garnków i misek. Wydała czeskiego noblistę - poetę Jaroslava Seiferta (Nagroda Nobla 1984 r.), który całe życie twierdził, że niezbyt przyjemnego zapachu Žižkova nie zamieniłby na żaden zapach Paryża.

Žižkov zaczyna się trzy minuty pieszo od dworca głównego, ale do 1922 r. był oddzielnym miastem. Do dziś zresztą nazywa się go Wolną Republiką Žižkov. W Žižkovie Praga robiła to, czego nie chciała robić u siebie na Staromiejskim Rynku - wieszła przestępców. Między czterema szubienicami stawiano ściany, żeby powieszoni nie widzieli nawzajem swoich zmagających ze śmiercią. Po czym zostawiano ich do wieczora, aby ludność, czasem nawet w liczbie stu tysięcy, "mogła oglądać huśtające się ciała i nacieszyć sprawiedliwością" - jak pisał najślynniejszy w świecie praski reporter Egon Erwin Kisch.

Žižkov ma swojego wiernego miłośnika, z którym zwiedzam tę dzielnicę. Pavel Trojan - przewodnik wycieczek, tłumacz polskich filmów i kolekcjoner dowcipów. Jako jedyny przewodnik w Pradze ma osobisty program zwiedzania Žižkova, oprowadza po polsku, angielsku, serbsku i chorwacku.

### Przestrzelone oko

Kiedy warszawski Teatr Współczesny przygotowywał przedstawienie "Bambini di Praga" według Hrabala, twórcy z Polski wybrali się do Pragi, żeby nasiąknąć właściwą atmosferą: "Piliśmy piwo w wielu praskich knajpach" - mówił w wywiadzie telewizyjnym Krzysztof Kowalewski. "Więc takie miejsca jak Žižkov macie zaliczone?" - spytała dziennikarka. "Myślę, że w tej knajpie też byliśmy" - odpowiedział aktor.

Pomylił się, ale miał rację - Žižkov cały jest piwiarnią. Pavel Trojan powtarza, że jest tu

najwięcej knajp na metr kwadratowy w całej Europie, np. tylko na ulicy Boivojovej jest ich 23.

Królową gospód jest U Vystrelenýho oka na ul. U Božich bojovník 3 (czynna od 16.30). Nie ma nic wspólnego z knajpami w centrum, które dla turystów są w stanie udawać nawet knajpy Žižkova, ale nic z tego! U Vystrelenýho oka jest duszno i głośno (albo jeszcze głośniej, kiedy gra zespół). "Wszędzie wciska się dławiący dym, kuchnia jest naprawdę mniej niż przeciętna, a personel ironiczny i złośliwy, jednak za pieniądze umiemy zrobić wszystko" - reklamuje się właściciel. Zachowuje się tak, jakby sto lat temu też tu serwował Kozel czy Prazdroj. - Nieczęsto jeżdżę do Pragi - mówi o sobie. A przecież stoi za barem tylko dwa kilometry od mostu Karola.

W toalecie Oka można skorzystać z urządzeń ułatwiających sikanie. Przedstawiają się za pomocą napisów: "Ja opieradło Ladia" i "Ja opieradło Jara". Otóż dwa świńskie ryje nad pisuarami, zaopatrzone w metalowe podpórki obite skórą zapraszają, żeby oprzeć o niepijaną głowę.

Vystrelýne oko to oko Jana Žižki, który ponoć stracił je w bitwie pod Grunwaldem, kiedy jako najemnik walczył po polskiej stronie. I chyba z tego powodu menu jest także po polsku. Zaglądać do niego nie powinny jednak polskie dzieci, bo już pierwsze zdanie-danie zawiera brzydkie słowo na "ch" (tu pisane przez "h"). Utopenec, czyli marynowany serdelek, jest prezentowany Polakom jako "h... w occie" (oczywiście bez wielokropka). W okresie świniobicia podają tu też zabijackę (zupa gulaszowa z kawałkami serc i wątróbek na świńskiej krwi).

Do Vystrelenýho oka - jak głosi fama - przychodzą i fizycy, i alkoholicy. Kiedy byłem w Oku pierwszy raz, przysiedliśmy się do pary staruszków i on natychmiast zaintonował "Jeszcze Polska nie zginęła", a ona przedstawiła się, jako buddystka zen.

Pavel Trojan mówi, że kto tu ma, choć trochę pieniędzy, zaraz zakłada knajpę. Właśnie, jak podaje žižkovska gazetka "Rev Borivojky" ("Ryk Ulicy Borivojovej") na ul. Jagellonskiej otwarto PIVO Galerię, gdzie podaje się piwo głównie z małych miejskich browarów. I tak np. Havlickuv v Brod dostarcza piwo Rebel, Pelhrimov - Pelhrimovsky Poutnik, Strakonice - Dudák, Nymburk (miasto dzieciństwa Bohumila Hrabala) - Zlatovar, a České Budejovice - Samson.

### **Žadne hogo fogo**

Kiedy wyjdzie się z Vystrelenýho Oka, to można nie wracać z podwórka na ulicę. Za gigantyczną gałką oczną z pleksiglasu, nasadzoną na głowę jakiejś kamiennej świętej, trzeba wejść pod górę i przejść przez dziurę w płocie. Znajdziemy się w wąwozie, którym jeszcze niedawno wjeżdżały do Pragi pociągi, w tym wszystkie składy z Polski. Tory już są zdjęte i zanim powstanie tu trasa rowerowa, możemy przespacerować się kulisami Žižkova (oczywiście, jeśli nie mamy butów na wysokich obcasach, bo można je stracić w żużlu, który został z kolejowych podkładów).

Odkryjemy tam, że w większości czynszowe kamienice mają z tyłu wspólne krużganki, którymi wchodzi się bezpośrednio do mieszkań, a właściwie od razu do kuchni. Każde piętro takiej galerii, zwane po czesku pavlacom, miało wspólną toaletę i wspólny kran. Pavel Kosatik, biograf Olgi Havlowej, pisze, że jeśli ktoś tu mieszkał, to dawał tym samym do

zrozumienia, że nie jest tym, co w žižkowskim języku nazywa się "hogo fogo", czyli człowiekiem nadętym i napuszonym. Małe mieszkania na krużgankach, ściśle do siebie przylegające, sprawiały, że każdy każdemu zaglądał do talerza, i tworzyły sytuację, że na zewnątrz wszyscy byli równi.

Na tylnych ścianach kamienic zachowało się trochę reklam sprzed stu lat, które malowano specjalnie dla pasażerów przejeżdżających pociągów.

Na stronie Žižkova Pavel Trojan przeprowadza wśród prażan ankietę, czy będą spacerować po dawnym torowisku. Są trzy możliwe odpowiedzi: „nie i nie planuję też innego rodzaju samobójstwa”; „kilkakrotnie już taki spacer planowałem, ale zawsze dopadało mnie pragnienie i nigdy tam nie dotarłem” i „tak, to jest bomba”.

Jeśli chcemy chodzić po Žižkovie sami, wykonajmy najpierw następujące zadanie: na planie Praży przeciągamy flamaster przez ulice: Seifertova - Italská - U rajské zahrady - Slavikova - Ondrickova - Velehradská - Lucemburská - Jicinská - Vinohradská - Izraelská - Nad vodovodem - Pod kaplickou - Na trebešin - U nákladového nádraží - Malešická - Habrová - Osiková - Spojovací - Na Balkáne - Nad Ohradou - Pražacka - U památniku - Husitská - Seifertova. Tak wydzielimy sobie Žižkov - cel na pół dnia, a nawet cały. Jeśli jest ciepło, można sporo czasu spędzić na pięknym zielonym wzgórzu Paruka ka, na które do dzisiaj mówi się Šibenicák, bo jak głosi fama, tutaj powieszono najwięcej ludzi.

### **Wydano w Žižkovie**

Najważniejsze punkty Žižkova warto zacząć od dobrego wojaka Szwejka, a właściwie od pomnika jego ojca i matki - Jaroslava Haszka, kiedyś mieszkańca ul. Jeronýmovej 3. Pierwsze wydania "Szwejka" mają adnotację: "Wydano w Žižkovie". Pierwszy wydawca Szwejka Franta Sauer w swojej książeczce "Franta Haban ze Žižkova" (nie ma jej po polsku) opowiada, jak chodzili z Haszkiem po tutejszych gospodach i usiłowali sprzedać pierwsze broszurki i jak natychmiast przepijali zarobione pieniądze. Jak musiał uwięzić Haszka w swoim mieszkaniu, żeby go zmusić do pisania następnych części. Obaj wpadli na pomysł, że na pierwszych zeszytach będą ogłaszać: "Zwycięstwo czeskiej literatury za granicą! Wychodzi jednocześnie we Francji, w Anglii, Ameryce". "Przygody dobrego wojaka..." zaczęły, więc swoją karierę od małego oszustwa. Szwejk w Polsce też nie miał łatwego życia. Odrzuciło go kilka wydawnictw ze względu na "wulgarność, prymitywizm" i zbyt duże ryzyko handlowe.

Na placu Prokopa na Žižkovie człowiek, za którego pogrzeb i trumnę nikt nie chciał zapłacić, ma od 2005 r. surrealistyczny pomnik. Popiersie Haszka stoi na wysokim cokole, ale cokół przecięty jest w połowie przez blat baru stanowiący tułów konia, którego nogi zrobione są z rur kanalizacyjnych.

Jakkolwiek jednak by patrzeć, Jaroslav Haszek siedzi na koniu z brązu. Rzeźbiarz Karel Nepraš zmarł, nim zdążył Haszka dokończyć, czego dokonała jego córka rzeźbiarka. Spytany, dlaczego umieszcza pisarza na koniu, skoro autor Szwejka na koniu nie jeździł, odparł, że przecież wszystkie ważne pomniki to są jeźdźcy na koniach. Tak, więc jest to pomnik godny literata, który sam o sobie napisał artykuł pt. "Największy pisarz czeski Jaroslav Haszek", gdzie stwierdził, że nic tak nie zdobi mężczyzny jak skromność, prawdziwy mężczyzna nie powinien się jednak upiększać i dlatego nie można być zbyt skromnym.

Niedaleko, na ulicy Prokopovej 4, warto wejść w bramę, bo o tym, co jest na podwórku, nie wie nawet wielu prażan. Stoi tam kościółek z 1913 r., który między wysokimi kamienicami wygląda jak porzucony domek dla lalek. Jego projektant Emil Králíček chciał za pomocą kubizmu zbliżyć wiernych do Boga. Ta modernistyczna świątynia dla husytów z Žižkova nazywa się Betlemska kaple (kaplica betlejemaska) i jak piszą znawcy, jest to jedyny kościół na świecie z elementami kubistycznego wystroju. Powstał w 500. rocznicę spalenia Husa. Warto wpasować się w godziny otwarcia (wtorek-czwartek, godz. 13-17). Emila Králíčka odkryto w pełni trzy lata temu, kiedy ogłoszono, że jest autorem największej ilości kubistycznych projektów w Czechach, ale był zbyt skromny, żeby się do nich przyznawać. Prawie sto lat przypisywano je, więc komu innemu. Jeśli będą państwo na Václavskim náměstí, to warto przejść na tył domu handlowego Baty, bo stoi tam jedyna w swoim rodzaju kubistyczna latarnia zaprojektowana właśnie przez Králíčka.

Jeszcze jedna gratka, (ale to już dla fanatyków kubizmu). Otóż ambona w kościółku na Žižkovie ozdobiona jest trójwymiarowymi kubistycznymi gwiazdami. Efektowną replikę takiej gwiazdy naturalnej wielkości (coś w rodzaju papierowego odlewu) można kupić w sklepie Modernista w domu U Cerné Matky Boží na ul. Celetnej w Pradze. Znajduje się tam muzeum kubizmu i (to już informacja dla każdego) odtworzona niedawno, co do szczegółu kubistyczna Grand Cafe Orient, którą zlikwidowano w latach 20. ze względu na... przestarzały styl.

Wróćmy do Žižkova. Nie wszystkie jego domy były najtańszymi kamienicami dla biedoty. Są tu popisowe budynki czeskich architektów z początku wieku. Domy, których widok sprawia wielką przyjemność. Wałęsając się, nie można ominąć narożnego domu z wieżyczką z 1913 r. przy Husitskiej 32. Jeśli kogoś fascynuje nadmiar w architekturze Madrytu, tutaj znajdzie satysfakcjonujący nadmiar Žižkova. Geometryczna secesja z elementami kubizmu, autor Bohuslav Homolá. Przy takich budowlach staję i przeprowadzam śledztwo. Otóż przypominam sobie jakieś zapamiętane definicje stylów i dla zabawy próbuję nałożyć je na to, co widzę. Przy Husitskiej 32 bawię się śledzeniem "euforii iluzji i snów" (secesja) i "esencji kryształu" (kubizm).

Jeszcze do niedawna na parterze tego domu działał ciekawy klub erotyczny, w którym stały biurka. Siadało się, jak w jakimś urzędzie na krzeselku, a panie, każda wchodząc na swój blat, prezentowały się klientowi. Bo Žižkov to miejsce, w którym bez kłopotu można znaleźć przykłady niczym nieskrępowanego w Czechach stosunku do seksu.

Inny dom, którego nie można ominąć, to dom studencki Švehlova Kolej, ul. Slavikova 22 - monumentalna budowla art déco (1925 r.) z fasadą, która niedawno wróciła do swojego oryginalnego czerwonego koloru.

### **Wiertarka na straży**

Niemal z każdego miejsca w Pradze widać śrubokręt wbity w miasto, który o dwie długości przerasta najwyższe wieże. Ma 216 m. Uważam, że Žižkov niczym sobie nie zasłużył, żeby mu wcisnąć najbrzydszą budowlę Pragi. To nadajnik telewizyjny, nazywany przez ludność wiertarką, a przez poetę koszmarną wieżą strażniczą, która dozoruje kamienice. "Ilekróć przede mną wyrasta (a dzieje się to, co chwila), wrzyna mi się w ciało niczym śmiercionośna broń, choć szpicem celuje w niebo" - napisał Petr Kral, który opuścił Pragę (także z innych powodów) dla Paryża.

Wiertarka stała na starym cmentarzu żydowskim z 1680 r., który dla niej prawie w całości zlikwidowano, a miejsce zalano betonem.

Resztkę cmentarza w rogu placu odrestaurowano dopiero w kapitalizmie, a od 2001 r. można ją zwiedzać. W czasie okupacji, gdy Żydom zabroniono wchodzić do parków, ten cmentarz im go zastępował. Był - jak wspomina Ruth Bondy (pisarka z Tel Awiwu, a kiedyś z Pragi), jedynym publicznym miejscem w Pradze, do którego mieli prawo wchodzić ludzie z żółtą gwiazdą na płaszczu.

Teraz po wieży, w górę i w dół, pełnie dziesięcioro niemowląt. Z daleka wyglądają jak robaki. Każde jest czarne i ma ponad 3 m długości. Na wieżę można wejść, jest tam restauracja z fantastycznym widokiem, ale są małe szanse, żeby zajrzeć niemowlakom w twarz, a właściwie w tyłek. Bo "Babies" mają urodę, na jaką wiertarka zasługuje: spuchnięte, nieproporcjonalne głowy, które z bliska przypominają tyłki. Zdradzę więc, że między policzkami-półdupkami tkwią płaskorzeźby z kodów kreskowych.

Wieżę uczłowieczył w ten sposób rzeźbiarz David Cerný, autor instalacji Entropa, brukselskiego skandalu z początku roku. "Babies" miały chodzić po śrubokręcie tylko rok, ale tak spodobały się wszystkim, że zostawiono je w spokoju na 20 lat. Nadajnika i cmentarza należy szukać na planie w miejscu zwanym Mahlerovy sady.

Žižkov ma jeszcze jeden cmentarz żydowski - w przeciwieństwie do tego przy nadajniku nazywany nowym. Leży tam Franz Kafka. Wejście znajduje się na granicy Žižkova - ul. Izraelskiej, niedaleko stacji metra Želivského (husycki ksiądz rewolucjonista). Do grobu idzie się w prawo od wejścia (nr nagrobka 21-14-21). To sześcioboczny wysoki kryształ, pod którym leżą także rodzice Kafki (nie udało mu się od nich uciec nawet po śmierci). Cmentarz w soboty jest nieczynny, a mężczyźni mogą tam wejść tylko w nakryciu głowy.

Przeciwległą granicę Žižkova stanowi wzgórze Vitkov. Z widoczną z wielu miejsc Pragi monumentalną budowlą, na której stoi ważny, bo na koniu, pomnik Jana Žižki z Trocnova. Właśnie na tym wzgórzu dowodził wojskiem w zwycięskiej bitwie z Krzyżakami, którzy zaatakowali husytów 14 lipca 1420 r. Dziś wiele ulic Žižkova nazwanych jest od nazwisk husytów.

Žižkę na koniu zaczęto projektować w latach 30., ale pomnik został dokończony już po wojnie, w 1951 r. Natomiast budowla (długa na 142 m, wysoka na 31 m) to Národní památník (mauzoleum odrodzenia narodowego), otwarta przez prezydenta Masaryka w 1938 r.

Komuniści umieścili tam po śmierci swojego największego przywódcę Klementa Gottwalda - czechosłowackiego Stalina, którego ciało można było oglądać przez jakiś czas w całości. Ponieważ nie zabalsamowano go dobrze, przebudowano wnętrze i co wieczór Gottwald zjeżdżał w szklanym sarkofagu pod ziemię do salonu kosmetycznego, gdzie całą noc fachowcy poprawiali mu wygląd. Operacja powtarzała się codziennie. W końcu zdecydowano się na spalenie ciała i wystawiono jedynie urnę. W 1990 r. Gottwalda wraz z małżonką z Vitkova usunięto.

Národní památník przechodzi właśnie generalny remont, wnętrze udostępnione będzie w 2010 r., ale teraz warto tam wejść dla świetnego widoku na Pragę.

Na koniec wycieczka, którą może jesteśmy winni tej dzielnicy. Otóż 13 stycznia tego roku

nadano tam starej ulicy nowe imię na cześć Ryszarda Siwca. Ten 52-letni księgowy z Dębicy podpalił się w obecności 100 tys. widzów na trybunie Stadionu Dziesięciolecia podczas dożynek w 1968 r. Krzyknął: "Nie ratujcie mnie, zobaczcie, co mam w aktówce!". W środku był tekst protestu przeciwko najazdowi wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację ("Hańba tego czynu rzuca cień na całą ludzkość"). Ryszard Siwiec spalił się na cztery miesiące przed czechosłowacką "pochodnią nr 1" Janem Palachem. Ulica nazywa się, więc teraz Siwecova, a mieści się na niej czeski IPN (na planie miasta istnieje jeszcze, jako Havelkova).

Pragę mniej znaną ciekawie opisuje - moim zdaniem najlepszy spośród siedmiu istniejących na rynku - przewodnik "Praga" Antoniego Kroha (Oficyna Rewasz, 2007). Pan Kroh też uważa Žižkov za charakterną dzielnicę.

***Źródło: Gazeta Wyborcza***